

Kraków dnia 12go lipca 1931.

Laskawy Panie !

Miałem zamiar w przejeździe przez Rzeszów wstąpić do Laskawego Pana na krótką pogadankę, chciałem też przy tej sposobności zabrać deseczki, mydło do golenia it.p. Stało się to jednak niemożliwym z tego powodu, że autobus odszedł z Kolbuszowy o  $\frac{1}{2}$  godziny później i to zamiast o 12 $\frac{1}{2}$ , odszedł dopiero o 13 $\frac{1}{2}$  wyczekiwał bowiem na jakiegoś oficerka, który spaśniając się zmusił wszystkich do wyczekiwania na skwarze i mój plan zniweczył. Może się będzie można dowiedzieć co to za oficerka? Zieliński go zna i powie Panu nazwisko, które warto zapamiętać. Było to w piątek dnia 10go lipca.

Przyjęcie w Dzikowcu było nad wszelki wyraz życzliwe, przekonałem się teraz, że Dzikowiecki dwór to nie jakaś pustelnia lecz teren pracy i wydatków na cele najszlachetniejsze a wszystko składa się na to, że pobyt tam stał się dla mnie jednym z najmiłszych wspomnień: takiej gościnności nie spotyka się w obecnych czasach. Wycieczka moja powiodła się wyśmienicie a powracając do Krakowa w piątek pospiesznym, na który w Rzeszowie czekałem bardzo krótko, dostałem się przypadkiem do przedziału, gdzie zastałem dra Szymańskiego mojego kolegę ze Lwowa prezesa Lwowskiego Towarzystwa Pszczelańskiego. Może sobie Pan wyobrazić jak mi przyjemnie czas zeszedł na nader ożywionej pogadance z dowcipnym znajomym. Do domu zdążyłem na czas, bez szczególnego zmęczenia. Zabrałem z Dzikowca partję doskonałego wosku do przerobienia na węzę, którą pošlę na Pańskie ręce a z Rzeszowa zabierze ją może przy sposobności Pan Dudek z Turzy aby ją odstawić do Dzikowca bo ma po temu częściej sposobność.

Sprawę oleju makowego polecam gorąco Pańskiej pamięci, zdaje się, że proponowana droga przez Drogerzystę doprowadzi nas do celu. Z wiadomych powodów radbym wiedzieć jakie honorarium pobiera Ataman oprócz całkowitego utrzymania i ten przedmiot ruszę z miejsca w czasie właściwym.

Załączony tutaj list do p. Dudka proszę zaadresować (nie wiem jak na imię) i wysłać do Turzy.